

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 250— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 300 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 300 Za granicą M 350

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie

i na prowincji:

10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz rozp., w ogłoszeniach 12 Mk. Za 1 wiersz w nadciśniętych 25 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 20 Mk. Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadciśniętego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadciśniętych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Owoce demagogii.

Porównanie pomiędzy rządcą dziś Polska stronnictwem wzbogaconych chłopów a bezmyślną, niewybiegającą umysłem poza opłatki swojego obywatela, pograżoną w płaskim materializmie, ciemną i zacofaną szlachtą polską z czasów saskich, pojawiło się już niejednokrotnie w publicystyce współczesnej, trafność jego jest jednak tak niezbita, a aktualność tak wielka, iż mimowolnie ciągle samo cisnie się pod pióro człowieka obesznującego smutny stan stosunków wewnętrznych w dzisiejszej Rzeczypospolitej.

Stronnictwo chłopskie dorwało się władzy, opierając się na ściśle mechanicznej fackie liczebnej przewagi głosów w czasach powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego, podobnie jak niekulturalny tłum szlachecki wywierał decydujący wpływ na rządy, a raczej na bezład XVIII wieku jedynie dzięki temu, że poza nieliczną stołkową warstwą magnatów i ludzi oświeconych, był podówczas jedynym podmiotem prawa.

Jak u wszystkich „ludzi nowych“ żądza władzy przytłumiła u przywódców tego stronnictwa głos sumienia i uczciwości politycznej, łącznie z świadomością własnego ubóstwa umysłowego, braku kwalifikacji do spełniania niesłychanie trudnych i skomplikowanych zadań administracji współczesnej i wszelkiego braku poczucia odpowiedzialności za losy państwa.

Z parobczańską jurnością i zawadziactwem, ludzie tej kasty chwytają się zadań, którym absolutnie sprostać nie mogą, gdyż wielokrotnie przerastają ich siły. Skoro raz krzykactwo wiecowe i zdolność gładkiego a przewlekłego gadulstwa na temat rozmaitych zadań państwowych zidentyfikowali ze zdolnością rządzenia, nic im się już nie wydaje trudnym, przed niczem się nie cofają, wszystko gotowi są wciągnąć na swoje barki. Ludzie, którzy nigdy nie ośmielili się podjąć zadań, wchodzących w zakres rzemiosła szewca lub ślusarza, bo czują swoją kompletną nieudolność na tem polu, uważają się jednak za bardzo uprawnionych do wykonywania stokroć trudniejszych i bardziej odpowiedzialnych funkcji państwowych. Rzecz tu ma się podobnie jak ze sztuką. Jak o tym najsłabszym, najbardziej eterycznym i w sfery wieczności wkraczającym tworze ducha ludzkiego każdy profan i filister uważa się za uprawnionego wydawać sądy, które u wtajemniczonych wywołują uśmiech potłowania, tak każdy kto jest chłopem lub należy do stronnictwa chłopskiego sądzi, że tem samem posiada sztukę rządzenia państwem, którą już od Platona począwszy wszyscy myśliciele uważali za jedno z najtrudniejszych zagadnień praktycznych ludzkości.

Wytworzył się na tem tle prawdziwy kult niekompetencji. Nastąpiło rzeczywiste odwrócenie wartości, ale bynajmniej nie w Nietzscheańskim sensie. Jeśli dawniej, za czasów słusznie zresztą pogrążonego ancjennego regimenu, żadnego wpływowego i odpowiedzialnego stanowiska nie można było objąć, jeśli poprzednio nie wykazało się potrzebnymi wysokimi kwalifikacjami, to dziś przeciwnie brak wszelkich kwalifikacji najlepszą jest rekomendacją. Nastąpiło złote czasy dla wszelkiego rodzaju nieuków i niebezpieczniejszych jeszcze od nich niedouków, którzy z pogardą patrzą na ośli most mądry gimnazjalnej i innych, zapewne przez endeckich warcholów wymyślonych egzaminów. Baryka mógłby napisać ponownie swą satyrę „Z chłopów król“, a Tołstoj nową „Potęgę ciemnoty“. Bo z tych centralnych komórek zacofania lekceważenie dla wiedzy szeroka wypływa struga i dalekie zatacza kręgi. Dawniej chłop wiedział, że jeśli chce się wybić, i zaznaczyć się czemś w społeczeństwie, to musi przede wszystkim otworzyć sobie wszechpotężne wrota nauki. Dziś w okresie chłopskiej arystokracji, wszystko się robi, aby w mózg jego wtłoczyć przekonanie, że nauka jest niepotrzebnym balastem, ciotką torturą wymyśloną przez panów (czyli endecków), uciążliwą fabrykacją wstydzących się żebraków, jakimi są urzędnicy dzisiejsi. Dawniej światły chłop czuł i głosił, że „chłopskość“ jest czemś, co powinno być przewyższone, że „chłopa“ trzeba zdusić w sobie po to, aby go prze-

robić w obywatela. Dziś wśród oklasków oślepionych chęcią brudnego zysku degeneratów duchowych wsadza się przemocą na piedestał w butach zagnajonych aż po same końce cholew nie chłop-obywatela ale chłop-chama.

Stąd konsekwentnie wynika nienawiść do inteligentów, do tych dziwnych obłąkańców, którzy wśród zalewu brudu usiłują zachować czyste ręce, którzy wierni tradycjom bohaterów Sejmu czterolatajnego i powstań o niepodległość, wysoko podnoszą sztandar ideału, choć im wygłodzone kiszki marsza grają żałobnego. „Niech wyzdychają“ — to życzenie wyczytałoby się zapewne na dnie serca chłopskich arystokratów i to jest całkiem zrozumiałe. Bo jeśli jest prawdą ustalona, że głodne brzuchy najbardziej są podatne do wszelkiej krytyki, opozycji i rewolucji, to oż dopiero powiedzieć o takich głodnych brzuchach, nad którymi tkwią głowy mądre, zapalone i silne całą olbrzymią kulturą duchową minionych wieków!

Że w obozie chamokracji nie ma miejsca na ideały, to jasne, to logicznie nieuniknione. Zdarzają się tam wprowadzić w chwilach uroczystych przemówień i zgromadzeń wielkie słowa: ojczyzna, wolność, niepodległość, nawet oświata i postęp, nawet kultura. Ale to są tylko czoce i puste słowa, licha i fałszywa dani-na, rzucana obowiązuje w świecie nałogom cywilizacyjnym, z poza której z całym cynizmem wyłania się nazbyt szybko naga treść tych dusz niskich, pogrążonych w najgrubszym oportunizmie. „Jak najwięcej gruntów, jak najmniej podatków, wszystkie naczelnne posady dla nas, urzędnicy parobkami chłopów i chłopskie wybory do chłopskiego Sejmu“ — oto jest ideał najwyższy tej kasty.

Wybory! To sam rdzeń, to sama kwintesencja chłopskiej polityki. Do tego wszystko zmierza, to jest oś, dokoła którego obraca się ten ciemny glob, to jest jedyny problem polityczny, dla którego warto się trudzić, nad którym warto pracować.

Lecz w ostatnich czasach coś się zaczyna psuć w radosnych snach o idylli wyborczej. Miasta systematycznie wyglądzane przez wzbogaconych na wojnie i polityce plutokratów wiejskich, coraz nienawistniejszym spoglądają na nich okiem. Inteligencja niemal cała znajduje się w przeciwnym obozie. Przy nich zostali tylko sumi przywódcy, którzy na tej polityce urosli, i oślepieni żądzą nagłego a brudnego zysku degeneraci duchowi, którzy pokornie wprzęgli się do orszaku nowo-wych chłopskich baronów, czekając, czy im jaki tłusty ochłap nie wpadnie do ich chłowej gęby. Wszyscy inni przejrżeli już oddawna i czują dla tej polityki tylko wstręt i obrzydzenie.

Ważniejszą jest rzeczą, że reakcja obudziła się już także na wsi. Chłop swym trzeźwym rozumem pojął, że cała ta polityka służy tylko interesom bogaczy wiejskich, że bezrolni i małorolni, że wszyscy ci, którzy nie mają skrzyń napętlonych banknotami, żądnej z niej nie odniosą korzyści, że zachwalana reforma rol-na nie tylko nie poprawi ich doli, ale przeciwnie narazi ich na głód i nędzę, bo niszcząc obszary dworskie, niszczy jedyną podstawę ich egzystencji. Chałupnik czy komornik wie, że wzbogacony chłop, który zajmie miejsce obszarnika, nie da mu zarobku, a jeśli pójdzie na służbę do niego, dola jego będzie straszna. W czasie obecnych żniw ten ruch proletariatu wiejskiego przeciw chłopskiej plutokracji objawił się już bardzo jaskrawo i wyraził się w wielu miejscowościach zgół namacalnie w postaci kamieni i kłójów, spadających na plecy ludowcowych agitatorów.

Dlatego zaszępiły się obliza nowych chamskich baronów, dlatego zdrżeli e wynik wyborów i dlatego zaczynają wytaczać coraz to cięższe kolubryny agitacyjne i rozmaitemi sztuczkami administracyjnymi usiłują ocalić się od pogromu.

Zaczynają zbierać zatrute owoce własnej demagogii. (—).

Związek bałtycki.

Moskwa. (EE) Radio. Pisma moskiewskie podają, że w grudniu br. powstanie związek celny Litwy, Łotwy i Estonii, którego zadaniem będzie zniesienie wza-

jemnych granic celnych, wolność komunikacji na Bałtyku oraz wspólny system celny.

Bezczelność niemiecka.

Poznań. (EE) Radio. Pisma donoszą, że Niemcy wystąpili do rządu polskiego z oskarżeniem, iż strajk kolejowy wprowadza poważne trudności w ruchu

transportowym przez kurytarz pomorski. Rząd niemiecki prosi o jak najrychlejsze zlikwidowanie strajku.

Produkcja węgla na Śląsku.

Bytom. (PAT.) Produkcja węgla na G. Śląsku w pierwszej połowie sierpnia, br. w 13 dniach roboczych wedle „Industrie Courier“ wynosiła 1,204.401 ton. Produkcja dzienna wynosiła przeciętnie 92.646 ton. Koleją wywieziono 1,044.564 ton. Wysłano: do Niemiec 759.125 ton, do Polski 81.954 ton, do Austrii 111.078, do Czech 23.467, do Włoch 47.097, do Węgier 8.635, do Gdańska 10.734, do Kłajpedy 1.732 ton. Zapotrzebowanie wagonów kolejowych wynosiło

118.856. Zapasy węgla na hałdach, które w dniu 31-go lipca br. wynosiły 958.201 ton, zmniejszyły się w pierwszej połowie sierpnia br. do 111.702 ton. Polska — jak wiadomo — ma otrzymywać miesięcznie 375.000 t. Mniejsza ilość węgla, dostarczona Polsce w pierwszej połowie sierpnia, a nie odpowiadająca przypadającej nam ilości, tłumaczy niedostarczeniem wagonów i przyczynami walutowymi.

Grecy przed Angerą?

Londyn. (E. E.) Radio. Armia grecka odniosła w ostatnich dniach duże sukcesy. Zajęcia Angory oczeki-

wać należy w najbliższej przyszłości.

Take Jonescu o małej entencie.

Paryż. (PAT.) Dzienniki ogłaszają interwiew z Take Jonescu. Oświadczył on, że obecna, podróż jego nie ma charakteru politycznego, mimo że ma odbyć konferencję z Briandem. Dalej stwierdził Take Jonescu, że stosunki Rumunii do sąsiadów są znakomite. Mini-

ster podkreślił ważność utrzymania małej ententy, która uważa za jedyną drogę prowadzącą do pokoju w Europie środkowej i za potęgę militarną. Co się tyczy Habsburgów, to zdaniem Take Jonescu, nie mogą oni bezwarunkowo powrócić na Węgry.

Przegląd polityczny

NASZA PRAWORZADNOŚĆ.

W „Monitorze Polskim” znajdujemy stan rachunkowy Pol. Kraj. Kasy Poż. na dzień 10 sierpnia.

Okazuje się, że w ciągu 11 dni (od 30 lipca do 10 sierpnia) wydrukowaliśmy 6.571 milionów marek (już 600 milionów Mk dziennie). Stan emisji wynosił tedy 10 sierpnia 121 miliardów 814 milionów. A o ile nas pamięć nie zawodzi — Sejm zezwolił na drukowanie banknotów tylko do cyfr 118 miliardów i nie więcej. Cyfrę tę rząd Witosa przekroczył wbrew ustawie sejmowej, z pogwałceniem ustaw konstytucyjnych.

WYKUP PRZYMUSOWY.

Komisja Okręgowa Ziemska we Lwowie, na posiedzeniu w dniu 20 sierpnia 1921 pod przewodnictwem Prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego dr. Stanisława Onzechowskiego, powzięła w myśl art. 6. ustawy z dnia 15 lipca 1920, Nr. 70 poz. 461 uchwałę na przymusowy wykup następujących majątków:

1. Uhrynów dolny i Kłusów, powiat Stanisławów, własność hr. Stelli Borkowskiej,
 2. Kozodawy, powiat Przemyślany, własność Jana Korczyńskiego i Stefana Zawadowskiego,
 3. Bałaharówka, powiat Horodenka, własność dr. Witolda i Juliana Świdarskich,
 4. Łonie, powiat Przemyślany, własność Efroima Neumana i Mojżesza Diamanda,
 5. Oplytna Błyszczowodzka, powiat Żółkiew, własność Jakóba Witz,
 6. Błyszczowodzki, powiat Żółkiew, własność dr. Hermana Rabnera i dr. Leona Auerbacha.
- Powodem tej uchwały jest nieprawidłowa i z uszczerbkiem dla wytwórczości krajowej połączona gospodarka, tudzież duża parcelacja (art. 1. punkt 1 i 2. powołanej ustawy). Zarazem z tych samych powodów wyraziła Komisja opinię, że należy wdrożyć akcję w kierunku przymusowego wykupu majątków:

1. Krawcze, powiat Borszczów, własność Schmarje Melzera i Goldy Seidmann,
2. Małków, powiat Przemyślany, własność Altera Bauma, Izaka Landaua, Samuela Zieglera, Mosesa Schreiera i Chaima Bursztyn,
3. Grzybowice, powiat Lwów, własność Jakóba Wittelesa i Sary Taubes,
4. Chrusno Stare, powiat Lwów, własność Abrahama Lufta.

Na następnym posiedzeniu, które odbędzie się z początkiem września br. zajmie się Komisja Okręgowa Ziemska dalszym szeregiem majątków, co do których materiał opracowała Okręgowa Komisja Ziemska.

OŚWIADCZENIE ASQUITHA.

Podczas dyskusji wywołanej mową Lloyd George'a traktującą o zagadnieniach angielskiej polityki za granicą, zaznaczył pułkownik Moore-Brabazon z naciskiem, że czas już przestać uważać Niemcy za nieprzyjaciela. Niemcy były dawniej wrogami; dzisiaj zaś jako jedno z największych państw w Europie muszą one w ich rzędzie zająć właściwe sobie miejsce. Obecna swa polityka popycha Anglię Niemcy w objęcia sfer imperialistycznych, które ciągle jeszcze egzystują, lecz ukrywają się w cieniu, by przy odpowiedniej sposobności z większą siłą wystąpić.

Asquith oświadczył następnie, że mowa Lloyd George'a, ostatnio wygłoszona, była ze wszystkich innych najbardziej zadawalającą. Klęskę głodową w Rosji nazwał on najszkodliwszą plagą, którą jednak trudno będzie przezwyciężyć lub złagodzić.

Następnie oświadczył, że rozumie dobrze obawy Francji wobec Niemców, lecz równocześnie uważa, iż Francja jest dobrze zabezpieczona przed jakimkolwiek wiek agresywnym ich postępowaniem. Twierdzenia swe opiera na tej podstawie, iż po pierwsze Niemcy zbyt dotkliwie odczuli na swej skórze straszne następstwa wojny, a po drugie mające nastąpić za wspólnym porozumieniem ogólnie rozbrojenie, przywróciłby im jego normalny porządek i ułagodził wszelkie niebezpieczeństwo.

Co do Grecji zaznaczył Asquith, że przy całej sympatii, jaką zawsze darzył to państwo, nie może pochwalic jego obecnej akcji wojennej przeciw Turkom.

Oddanie sprawy górnośląskiej do rozstrzygnięcia Lidze Narodów uważa Asquith za bardzo szczęśliwe. Żałując tylko, iż nie stało się to dużo wcześniej.

NARODOWO-NIEMIECCY ŻYDZI.

Oto jak podaje „D. Allg. Ztg.” „Związek narodowo-niemieckich żydów” w Berlinie złożył następującą deklarację w sprawie wschodnich żydów:

„Dla żydów narodowo-niemieckich jest kwestia ta nie kwestią żydowską, lecz niemiecką. Interesy niemieckie nie pozwalają na dalszy zalew naszego kraju uchodźcami, którzy nie stwarzają żadnych lub też małych wartości. Dlatego odrzucamy dalszą tolerancję w sprawie wschodnio-żydowskiej fali uchodźczej. Nie wolno nam ulegać wpływowi uczucia ludzkości i godzić się na kompromis w tej kwestii”.

KINO LEW. Dziś we czwartek 25-go sierpnia

wzruszający dramat włoski w 5 aktach. — Wielka tragedia lekkomyślnych ludzi. — Akcja rozgrywa się na tle przed wojenną przyrodą włoskiej. Rolę bohaterki odgrywa przepiękna i genialna artystka PINA MENICHELLI. n3310

ZACZAROWANY OGRÓD

PROPAGANDA UNJI KOŚCIELNEJ Z ROSJI.

Miejscowe koła katolickie zajęte są projektem wywarcia swych wpływów w Rosji na gruncie religijnym. W tych dniach odbyła się w Węgrzynie konferencja unionistów, w której wzięli udział Francuzi, Belgijczycy, Polacy, Ukraińcy i in. Obrady miały charakter poufny i omawianą była sprawa kryzysu religijnego w Rosji. Mówcy zaznaczali, że w Rosji jest już dostatecznie przygotowany grunt dla unii i należy tylko działać energicznie. Ośrodkiem działalności ma być Czecho-Słowacja.

Prasa czeska zainteresowała się bardzo wspomnianą konferencją. „Cas” uważa, że podobna propaganda będzie miała na wschodzie duże powodzenie, gdy przeciwnie „Trybuna” zapatruje się na to pesymistycznie, twierdząc, że pobożność rosyjska zbyt jest mistyczna, aby ją można zastąpić chłodem religii zachodniej, jaka jeszcze przez dłuższy czas będzie znienawidzona na Wschodzie.

URZĄD WALKI Z LICHWĄ.

Ustawa sejmowa z dnia 2. lipca 1920 r. powołała do życia Urząd walki z lichwą. Zmą br. rząd uważając powyższy urząd za zbyt cenny, wystąpił do Sejmu z wnioskiem o rozwiązanie tegoż.

Komisja prawnicza Sejmu rozpatruje odnośny wniosek, Sejm zaś dopiero po ferjach ma się wypowiedzieć, tymczasem jednak rząd, uważając za stosowne nie czekać na decyzję Sejmu, rozporządzeniem administracyjnym nakazał zamknąć Urząd walki z lichwą. Nie mogąc uznać tak niezgodnego z konstytucją postępowania, naczelnik Głównego Urzędu walki z lichwą, prokurator Sądu Najwyższego, p. Józef Praś, podał się do dymisji, uznając, że czyni to na znak protestu przeciw nielojalnemu stanowisku rządu.

„Psychologiczne studjum”.

Tarcia niemiecko-czeskie w Czechosłowacji żywo są przez prasę niemiecką komentowane. Ostatnio zamieściła „N. Fr. Presse” artykuł senatora czeskosłowackiej republiki Fr. Jessera, w którym tenże, jako powód do „antyniemieckich awantur” podaje niezadowolone ludności Czechosłowacji, z ciężkich stosunków panujących w kraju. Sen. F. Jesser nazwał artykuł swój „psychologicznym studjum”, stara się być w nim bezstronnym sędzią, lecz równocześnie stara się o jaknajniekorzystniejsze przedstawienie całokształtu życia ekonomicznego i politycznego Czechosłowacji, która — gdyby tak rzeczywiście było, jak Jesser twierdzi — nie miałaby właściwie warunków do samostanowienia.

W gruncie rzeczy — pisze Jesser — każdy pojedynczy Czech nie odczuwa nienawiści do Niemców. Nienawiść ta objawia się jedynie w jednostce zbiorowej, jaką jest naród. Czescy posłowie, tak samo zachowują się wobec swoich niemieckich kolegów teraz, jak zachowywali się w parlamencie wiedeńskim: jako pojedyncze osobniki nprzejmli, przyjaciele — i to zupełnie szczerze, bez fałszu — jako ogół zaś, brutalni i wprost nieprzytomni z nienawiści ku Niemcom.

Jeden z niemieckich posłów, zarzucił swoim czeskim współtowarzyszom, że powodują się raczej odruchowymi sympatjami i antypatjami, a nie logicznym rozumowaniem i zastanowieniem się. Psychika ich ma w sobie więcej znamion psychiki kobiecej, aniżeli męskiej. Jest to prawda. Sympatie i antypatie są również zasadniczymi motywami najświeższych wystąpień przeciw Niemcom.

Naród czeski żyje obecnie w okresie głęboko sięgającego zaniepokojenia. Można je jedynie wtedy zrozumieć, jeżeli się zna wprost religijną siłę z jaką Czesi od całych setek lat wierzyli w błogosławione skutki samostanowienia państwa czeskiego. Gdy ten tak długi z utęsknieniem oczekiwany czas nadszedł, a państwo czeskie stało się rzeczywistością, cały naród był pewnym, że nastanie natychmiast okres pomyślny i pełen szczęścia. Wierząc w bogactwa kraju, a uważając naród niemiecki za rozbitą moralnie i fizycznie szczątki dawnej potęgi, Czesi popadli w „szalę szczęścia”, które spodziewali się osiągnąć kosztem pobitych Niemców. Każdy pojedynczy Czech sądził, że część bogactw młodego państwa należy się i jemu, i że dobrobyt jednostek podniesie się w najbliższym czasie, gdyż ich własnością jest państwo czeskie, z wszystkimi swoimi skarbami. Niemcy, zamieszkujący Czechosłowację są uważani jedynie za pewnego rodzaju dzierżawców części własności narodowej. Jak długo będzie trwało prawo dzierżawy, zależnym jest to od odnośnienia się Niemców do narodu czeskiego. „Kto zachowuje się nielojalnie, komu nie podobają się stosunki w państwie, ten powinien być z granic jego wypędzony!”

„Czesi sądzili, że samodzielne ich państwo stanie się rajem ziemskim. Tymczasem widzą, że marzenia ich nie spełniły się dotąd i że nie spełnią się rychło”.

Tutaj przedstawia F. Jesser w tak smutnych barwach położenie państwa czeskosłowackiego, jakgdyby stało ono nad brzegiem przepaści. Budżet państwowy jest niczym innym, jak z dnia na dzień wzrastającym deficytem. Przemysł upada. Zakłady przemysłowe bankrutują lub są zmuszone do redukcji swych czynności. „To co spowodowało powstanie republiki czeskosłowackiej, a mianowicie rozpadnięcie się monarchii naddunajskiej, zacieżyło jak przekleństwo nad dobrobytem narodowym”. Jesser nie uwzględnia tego, iż konsekwencją wojny są we wszystkich państwach ciężkie ekonomiczne trudności, i że jeżeli weźmie się pod uwagę stosunki panujące w mocarstwach zwyciężczych, to porównanie między niemi a rep. czeskosłowacką nie wypadnie bynajmniej na niekorzyść tej ostatniej.

„Pod względem gospodarczym — czytamy dalej

w artykule Jessera — Czechosłowacja była i jest niczym innym, jak tylko prowincją środkowoeuropejską, a przedewszystkiem niemiecką przemocą. Waluta zwycięskiej republiki jest tak samo kłopotliwa, jak waluta pobitych Niemców. Czechosłowacja zawdzięcza swoje powstanie światowej koniunkturze politycznej. Wiedzą o tem czeskosłowaccy politycy, lecz naród czeski do niedawna o tem nie miał pojęcia i sądził, że „Niemcy są pobici na łeb na szyję” wobec tego niemiecki żywioł w Czechosłowacji musi zadowolnić się rolą zamierzającej mniejszości. Czeski senator Lisý, podczas posiedzenia parlamentu, zwrócił się do niemieckich posłów z okrzykiem: „Jesteście pobici i musicie zachowywać się jako tacy”.

„W tem zdaniu tkwi jądro wszystkich awantur antyniemieckich. Nie tyle nienawiść do Niemców, ile obawa o narodowy charakter państwa, troska o przyszłość, rozczarowanie co do panujących stosunków, powodują ten coraz bardziej wzmagający się ucisk Niemców i chęć zgniecenia każdego z ich strony odruchu — terrorem. Czeski charakter kraju musi być ukazany jaknajbardziej zagranicy, — chociażby nawet była to jedynie wierzchnia powłoka”.

Dla wytworzenia tej — zdaniem Jessera — „wierzchniej powłoki”, Czesi zaprowadzają językowe zmiany, niedozwalają na noszenie niemieckich oznak, urządzają złoty sokołów, utrudniają jazdę do Wiednia, wyrzucają z podręczników szkolnych powiastki o Habsburgach, starają się przekonać Niemców, że ich wiara w zmianę politycznych stosunków światowych jest fantazją, i że tylko lojalność w stosunku do republiki czeskosłowackiej może im przynieść pożytek. „Większość Niemców zamieszkujących Czechosłowację widzi w tej taktyce jedynie słabość Czechów i ich brak wiary w samych siebie”.

Jesser przekonany jest, że naprawdę „ma się ku końcowi” państwa czeskiego i zupełnie jasno mówi o wzrastającej nienawiści niemieckiej ludności Czechosłowacji do narodu czeskiego.

„Każdy cios wzmacnia spójność ludności niemieckiej, wzbudza tęsknotę uwolnienia się z narzuconego gwałtem jarzma i przypomina prześladowanym, że poza palami granicznymi żyją miliony współczujących braci, każdy cios budzi nadzieję, że „w rozstrzygnięciu” miliony te nie zapomną o prześladowanych, ograbianych rodakach”.

Jesser wypowiada swoje credo polityczne w następującym zdaniu: Europa środkowa, jako gospodarczo-państwowa federacja od Bałtyku po Adriatyk, musi zawierać w sobie także geograficzną przestrzeń ograniczoną górami Sudetu, ukonstytuowaną jako niemiecko-czeskie państwo związkowe z pełnym narodowym samorządem”.

„Federacja naddunajska jest zbyt mała, żeby mogła sprostać zadaniom w przyszłości. Jedynie stare święte cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego może być przykładem zdrowej koncepcji Europy środkowej”.

„Żaden Niemiec nie odnosi się z nienawiścią do ludności czeskiej, lecz śmiertelnie, bezgranicznie nienawidzący tych wszystkich, którzy stworzyli i pragną utrzymać przekięty system, obłędnie nazwany: czeskim państwem narodowym”.

Artykuł Jessera nie jest z tych, które mogłyby podzielać uspakajające na masy czeskie i niemieckie. Przeciwnie, gdy go się uważnie przeczyta to jest od niczego innym, jak tylko podburzaniem niemieckiej ludności w Czechosłowacji do wrogiego występowania, do antypaństwowej akcji opartej na zaprzeczeniu zdolności istnienia republiki czeskosłowackiej dążącej do nadania jej charakteru niemiecko-czeskiej prowincji, która kiedyś, w „dniu rozstrzygnięcia” stanie się częścią składową zamartwychwstałego Świętego Cesarstwa!

Sprawa Śląska Górnego przed Radą Najwyższą.

Paryż, w sierpniu.

IV.

Po rozstaniu się z p. Briand'em i Loucheur'em i po wreczeniu im swego „ostatecznego” projektu granicy polsko-niemieckiej na Śląsku Górnym (działo się to, jak wiadomo, między 6 i 7 wieczorem dnia 11-go sierpnia), p. Lloyd George podejmował obiadem włoskiego premiera Bonomi'ego i ministra spraw zagranicznych della Torrette. Na obiedzie tym ułożono już, że na wypadek, gdyby Francja nie przyjęła ostatniej propozycji angielskiej, zostanie wysunięty projekt przekazania całej sprawy Lidze Narodów. Kto go wysunął? Kiedy? Powróćmy do tej sprawy. Tymczasem niech czytelnik zadowolony się stwierdzeniem faktem, że kiedy kończył się dzień 11-go sierpnia, wszystko już było przygotowane i wiadomo było z góry, jaki będzie koniec.

Dnia 12 sierpnia, o godz. 9 rano, zebrała się w Pałacu Elizejskim francuska Rada ministrów pod przewodnictwem p. Millerand'a. P. Briand zawiadomił swych kolegów o stanie rokowań, oraz zakomunikował im ostatnią propozycję p. Lloyd George'a, oświadczając zarazem, iż uważa ją za niewystarczającą. Rada ministrów, po krótkiej dyskusji i po interwencji prezydenta Rzeczypospolitej, orzekła, że propozycja ta jest istotnie nie do przyjęcia.

Zabrał znów głos p. Briand i oświadczył, że jeżeli Francja ograniczy się tylko do odrzucenia propozycji angielskiej, to na najbliższym posiedzeniu Rady Najwyższej stanie się rzecz następująca: za p. Lloyd George'm opowiedzą się delegacje włoska i japońska; Francja będzie izolowana i odmiesie niesłychanie przykrą porażkę dyplomatyczną. Mało tego: p. Lloyd George ma zamiar wygłoszenia w takim razie mowy, w której rozwinię następującą teorię: na mocy traktatu Niemcy przekazały swoje prawa suwerenne do Śląska Górnego mocarstwu sprzymierzonym dla przeprowadzenia plebiscytu i wykreślenia granicy; ponieważ mocarstwa nie mogą się pośpieszyć, przeto Niemcy odzyskują swobodę działania, odzyskują swoje prawa i mogą zająć z powrotem terytorjum plebiscytowe. Co w takim razie poczyniłaby Francja? Wojna z Niemcami? Nikt chyba w rządzie francuskim poważnie o tem nie myśli. Więcej: ja osobiście — ciągnął dalej p. Briand — nie wiem, czy polityka na własną rękę leży w naszym interesie. Być może, iż leży, ale nie wezmę odpowiedzialności za zerwanie z Wielką Brytanią. Jeśli panowie bylibyście przeciwnego zdania, zmuszony byłbym ustąpić. Jak wyjść z tej sytuacji? Najlepiej będzie, jeśli prześlemy sprawę Lidze Narodów. Unikniemy tym sposobem zerwania z Wielką Brytanią, a nie ustąpimy.

Rada ministrów podzieliła jednomyślnie ten punkt widzenia. Pp. Briand i Loucheur udali się zaraz do hotelu „Crillon”, gdzie na nich oczekiwał p. Lloyd George. Ministrowie francuscy zawiadomili premiera angielskiego, iż jego wczorajsza propozycja jest nie możliwa do przyjęcia. Wówczas p. Lloyd George odparł, że nie może uczynić większych „ustępstw”, od tych, które już uczynił. Ponieważ jednak chce za wszelką cenę uniknąć zerwania sojuszu, przypieczętowanego wspólnie przelaną krwią na polach bitwy, przeto proponuje, aby zaraz zwołać Radę Najwyższą, która postanowiłaby przekazać sprawę Lidze Narodów. P. Briand zgodził się natychmiast. Cała ta rozmowa trwała pięć minut.

O godz. 11 rano ministrowie sprzymierzeni zaszli już dokoła tradycyjnego stołu w podkowie w „Zegarowej Sali”. Rozpoczęło się decydujące posiedzenie Rady Najwyższej, to znaczy odegranie ułożonej z góry komedii. W przyległych salonach licznie zebrani dziennikarze oczekiwali tymczasem na wynik

posiedzenia. Wiedzieli już rzecz zasadniczą, a mianowicie, że wobec niemożliwości osiągnięcia porozumienia, wytknięcie granicy na Śląsku miało być powierzone Lidze Narodów. Wieść tę żywo komentowano. P. Jules Sauerwem z „Matin'a” mówił:

— Tegom się nie spodziewał. Jaki? Jeszcze wczoraj (11 sierpnia) „Temps” pisał, że „nikt nie może utrzymać, aby Rada Ligi Narodów była dziś w stanie kontrolować rozbrojenie Niemiec”, a dziś powierza się Lidze wytknięcie granicy na Śląsku? To są kpiny. Zresztą jaką mamy gwarancję, że ta Liga Narodów, która nie potrafiła załatwić należycie sporu szwedzko-finlandzkiego o wyspy Alandzkie, która nie potrafiła załatwić sporu polsko-litewskiego o Wilno, na której postanowienia „gwiżdże” sobie nawet taki operetkowy kraik, jak Litwa, że ta właśnie ośmieszona Liga Narodów zdoła rozstrzygnąć tak trudny problem, jak sprawa Śląska?

Jeden z obecnych dyplomatów francuskich jął protestować:

— No, no, nie przesadzajmy; Rada Ligi Narodów jest bardzo szanowaną instytucją...

Ale w tej właśnie chwili otworzyły się drzwi „Zegarowej Sali”; ukazał się w nich p. Lloyd George, serdecznie się żegnający z p. Briand'em. Poczem rozradawany i uśmiechnięty, jak kupiec, który dobry ubił interes, przeszedł p. Lloyd George mimo nas.

— Finish? — zapytał któryś z dziennikarzy.

— Yes, at last we have done with it! (Tak, nareszcie z tem skończyliśmy) — była odpowiedź.

Poczem, wraz ze swymi sekretarzami sir'em Edwardem Grigg'em (następca p. Filipa Kerr'a, który jest teraz redaktorem naczelnym „Daily Chronicle”, półurzędowego organu „Downing Street”) i sir'em Maurycym Hankey'em, wszedł p. Lloyd George do swego „Rolls-Royce” i udał się wprost na Dworzec Północny. Była godz. 11 m. 45 rano.

Posiedzenie Rady Najwyższej trwało dalej: omawiano właśnie nieszczęsną, od dwu lat wlokącą się sprawę ukarania niemieckich przestępców wojennych, sprawę niepotrzebnie powikłaną, głównie dzięki „lojd dżordżowskiej” demagogii. Tymczasem zaś jeden ze świadków opowiadał nam przebieg ostatniej dyskusji na temat sprawy śląskiej.

P. Briand, otwierając posiedzenie, oświadczył, że ponieważ pomiędzy punktem widzenia francuskim a punktem widzenia angielskim panują nadal różnice zasadnicze, przeto proponuje on, aby zatarg przekazać Lidze Narodów w myśl art. 11 Paktu, który w ustępie drugim powiada co następuje: „Również oświadcza się niniejszem, że każdemu z członków Ligi przysługuje prawo przyjaznego zwrócenia uwagi Zgromadzenia lub Rady Ligi na każdą okoliczność, odnoszącą się do stosunków międzynarodowych i zagrożającą pokojowi lub dobremu współżyciu narodów, od którego zależy utrzymanie pokoju.”

P. Lloyd George poparł wniosek p. Brianda, ale zaraz dodał, że nie chodzi tu tylko o zatarg pomiędzy Francją a W. Brytanią. „Eksperti włoscy są tego samego zdania, co i nasi — mówił p. Lloyd George; tak samo rzecz się ma z delegatami japońskimi. Większość Rady Najwyższej zgodziła się więc na jeden punkt widzenia. Tylko Francja inaczej się na sprawę zapatruje”. Przeciwno temu twierdzeniu nikt nie oponował.

Następnie premier angielski oświadczył, że rząd angielski „zgodzi się bez zastrzeżeń na decyzję Ligi Narodów”, oraz dodał: „Liga będzie miała zupełną swobodę w wyborze procedury”. Ale zaraz potem ową „swobodę” Ligi bez ceremonii ograniczył, mówiąc: „Albo Liga stworzy w tym celu specjalny trybunał międzynarodowy, albo ustanowi specjalną komisję prawników, cieszących się międzynarodowym autorytetem, albo powierzy sprawę do rozstrzygnięcia arbitrowi”.

ganizacji i prowadzeniu ich oddziałów. Jednak nie byli oni oddani z poświęceniem sobie ich sprawie narodowej. Jako zwykli najemni żołdacy, widząc zbliżający się upadek ukraińskiego rządu zbrojnego, oświadczyli zwykle szczerze i otwarcie, że tylko względy materialne zmusiły ich do wstąpienia w szeregi wojsk ukraińskich.

Ogółem należałoby podnieść, że nie tylko naczelne dowództwo ukraińskich sił zbrojnych, ale także i większość dowódców grup i oddziałów bojowych, nie dostrzegała do swego zadania. Prawie u wszystkich uwydatniał się brak odpowiedniego przygotowania do samodzielnego kierownictwa jakichkolwiek większych akcji bojowych. Natomiast część niższych oficerów, fachowo dobrze przygotowanych, odnosiła liczne lokalne powodzenia bojowe, prowadząc zresztą oddziały, szczególnie zaś jednostki podjazdowe i partyzanckie.

V. GŁÓWNE ZARYSY PROWADZENIA.

1. Ogólna charakterystyka.

W wojnie światowej rzuciły napotężniejsze państwa na szalę wszystkie swoje środki, stwarzając siły, jakich nigdy nie widziano w wojnach poprzednich. Odpowiednio do tych sił zastosowano także i sposób ich prowadzenia, polegający już po zakończeniu pierwszych ruchliwych operacji, na przesuwaniu i utrzymaniu olbrzymich, spójnych frontów, opartych o morze, lub o granice państw neutralnych, a obsadzo

P. Bonomi, w imieniu Włoch także popierał wniosek przewodniczącego i oświadcza, że już wczoraj porozumiał się on w tej sprawie z premierem angielskim. „Włochy — mówił p. Bonomi — nie udawały się na obecne posiedzenie Rady z powziętym z góry zamiarem popierania angielskiego, czy francuskiego punktu widzenia w sprawie podziału Śląska, ale z zamiarem dokładnego zbadania sprawy i zorientowania się, gdzie jest sprawiedliwość. Eksperti włoscy w tym duchu otrzymali instrukcje i dopiero po rozważeniu jednych i drugich argumentów postanowili przyłączyć się do angielskiego punktu widzenia”.

Zabrał głos wreszcie po raz pierwszy i ostatni w dyskusji, dotyczącej sprawy Śląska Górnego, ambasador Harvey, zawzięty przeciwnik Wilson'a i jego Ligi Narodów. Oświadczył on, że „Stany Zjednoczone zawsze uważały sprawę Śląską za sprawę wyłącznie europejską, ale dziś, wobec odesłania sprawy do tej Ligi Narodów, do której Stany nie należą, nie mogą brać żadnego udziału w decyzji”.

Deklaracja ta oznacza, że Stany Zjednoczone mogłyby wziąć udział w decyzji, gdyby sprawa nie została przekazana Lidze Narodów. Stąd prosty wniosek, że p. Lloyd George, spowodowany przesłaniem zatargu o Śląsk do Ligi Narodów, uniemożliwił zarazem ewentualność arbitrażu Stanów Zjednoczonych, w sprawie niezainteresowanych osób, bo jak podkreślił p. Harvey, jest to sprawa „wyłącznie europejska”. A jesteśmy przekonani, że arbitraż Ameryki lepiej byłby przyjęty w Polsce, niż arbitraż Ligi Narodów. Nie wiemy, czy wszystko było uczynione, aby arbitraż amerykański sobie zapewnić. Oczywiście rząd polski nie wiele tu miał do powiedzenia, bo decyzja wyłącznie należy do wielkich mocarstw.

Po deklaracjach szefów delegacji, zabrał jeszcze raz głos p. Briand i oświadczył, że „Francja bez zastrzeżeń zgodzi się na decyzję Ligi Narodów”, poczem uchwalono rezolucję następującą:

„Rada Najwyższa,

przed wydaniem decyzji w sprawie ustalenia granicy pomiędzy Polską a Niemcami na Śląsku Górnym zgodnie z art. 88-ym Traktatu wersalskiego,

postanawia — stosując art. 11, ustęp drugi, paktu Ligi Narodów — przedłożyć Radzie Ligi trudności, jakie następcza wyznaczenie tej granicy i prosić ją, aby zechciała zawiadomić Radę Najwyższą o swej opinii (avis) co do linii granicznej, którą mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone mają ustanowić.

Wobec położenia na Śląsku Górnym, Rada Ligi Narodów zechce sprawę tę uważać jako bardzo pilną”.

Oprócz tego postanowiła jeszcze Rada Najwyższa wysłać do rządów polskiego i niemieckiego specjalną notę z zaleceniem wpłynięcia na swych obywateli w celu utrzymania spokoju na Śląsku; rozkazać wysokim komisarzom, aby natychmiast powrócili na swój posterunek do Opola, a wreszcie wysłać ewentualne posiłki na Śląsk, o ile zajdzie potrzeba.

Nota do rządów polskiego i niemieckiego została zrehabilitowana na rannym posiedzeniu Rady Najwyższej z dnia 13 sierpnia. Do poselstwa polskiego przyniósł ją specjalny posłaniec dopiero nazajutrz rano, w niedzielę, a poselstwo natychmiast przesłało ją telegraficznie do M. S. Z.

Podobną notę p. Briand wystosował także do p. Mayera, ambasadora niemieckiego w Paryżu.

Takie są dzieje pięciodniowych przetargów paryskich, po których spodziewaliśmy się ostatecznego załatwienia sprawy śląskiej, a które przyniosły nam tylko nowy zawód i przedłużyły prowizorium, w którym Polska żyje już od lat dwóch i pół z górą.

Kazimierz Smogorzewski.

PŁK. JÓZEF SOPOTNICKI.

Kampanja polsko-„ukraińska”.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

(Ciąg dalszy.)

4. DOWÓDCY WOJSK UKRAIŃSKICH.

Ogólny brak oficerów i wyszkolonych dowódców dawał się w wojsku ukraińskim dotkliwie odczuwać, tak w chwilach przewrotowych jak i w biegu działań bojowych. Z armii austro-węgierskiej pozostała tylko znikoma liczba oficerów narodowości ukraińskiej. Pochodzący z Ukrainy oficerowie z armii rosyjskiej zaliczali się przeważnie do rdzennych Rosjan. Zresztą, wstępując do tworzących się organizacji wojskowych na obszarach Ukrainy nie mogli w większej ilości zasilać wojska ukraińskiego w Galicji wschodniej.

Naczelne dowództwo wojsk ukraińskich było więc zmuszone postarać się o pomoc oficerów innych narodowości. Jest więc niezaprzeczonym faktem, że Ukraińcy przyjmowali chętnie austriackich oficerów obcych narodowości, osobliwie Niemców, którzy szukając jakiegokolwiek zajęcia, zgłosili się w większej ilości do wojskowej służby ukraińskiej. Oddali oni niezawodnie Ukraincom cenne usługi, pomagając im w or

nych wielomilionowymi wojskami, oraz wzmocnionych wszelkimi środkami materialnymi i technicznymi.

Wobec tych sił, rozległych obszarów wojennych i uruchomienia wszystkich rezerw mocarstw światowych nie mogły przynieść pojedyncze bitwy lub nawet dłuższe operacje, stanowczego rozstrzygnięcia. Dopiero, gdy się w kilkuletnich działaniach wojennych zużyły siły obronne, oraz środki materialne i techniczne, mogło zwycięstwo przechylić się na stronę odporniejszego i silniejszego bloku koalicyjnego. Z konieczności więc oszczędzania sił i niustannego ich przygotowania do nowych akcji bojowych, musiano użyć formy nieruchomych walk pozycyjnych będących charakterystyczną cechą operacji wojennych w wojnie światowej. Jednak mimo konieczności szerokiego ich zastosowania, należały one wyłącznie do pomocniczych działań operacyjnych. Głównem i rozstrzygającym działaniem bojowym pozostały, jak we wszystkich innych kampaniach, także i w ostatniej wielkiej wojnie, ofensywa i natarcie. One to też doprowadziły do ostatecznego zwycięstwa, łamiąc pierścienie oporu państw centralnych, w pierw na Bałkanie, a później na innych obszarach wojennych, tworząc w ich miejsce liczebnie słabe, materialnie i technicznie ubogie wyposażone, samodzielne armie narodowe. Na ziemiach polskich zaboru austriackiego powstały więc związki polskich i ukraińskich sił zbrojnych, wciągniętych natychmiast w wir działań wojennych. Te działania

W sprawie uszczelnienia naszej granicy nad Zbruczem.

Od pewnego czasu pisma, nasze zajmują się niezmienne aktualną, a dla kraju, zwłaszcza dla Małopolski, ważną sprawą masowego uchodźstwa żydowskiego z sowieckiej Ukrainy do Polski. Nawet władze nasze raczyły wreszcie zwrócić nagłos opinii publicznej uwagę i oto p. Minister Raczkiewicz wystąpił z uspokajającą enuncjacją, że granica ta jest obecnie pilnie strzeżona, bo aż do 6000 ludzi wszelakiej straży w pasie granicznym skonsygnowano, należy więc oczekiwać poprawy tych iście skandalicznych stosunków. Prózne nadzieje. Że p. Raczkiewicz nie zna mniej sowych stosunków, to można zrozumieć, ale żeby w M. S. W. nie było funkcjonariuszy dokładnie obnażonych z sytuacją na pograniczu, to są rzeczy niedopuszczalne. Nie w tem jest zło, że pilnujących granicy jest mało, lecz w tem, że z b. małymi wyjątkami ci funkcjonariusze są przekupni, że brak tam odpowiednich kontrolerów. Nie ilość, lecz jakość pogranicznej kontroli zdolna jest ukłócić zło. Faktem jest, że dziś tak samo jak i wczoraj żydzi swobodnie Zbrucz w Podwoleńszczykach (przez most) przekraczają, płacąc po 3.000 marek od osoby, dalej faktem jest, że pod tym względem istnieje ścisłe porozumienie między strażami.

Faktem jest, że cały legion młodych żydków, tak zwanych uchodźców od prześladowań bolszewickich przybywa do Lwowa, zakupuje u nas i wywozi różne przedmioty, jak to: mydło, zapalki, pończochy, koszule, obuwie, lekarstwa, sacharynę itp. i bezkarnie przenosi to wszystko do Bolszewji. Każdy z tych żydków ma swego protektora w osobie jakiegoś czeladnika, który nań oczekuje, często nawet już na naszej stronie, by bez rek wizycji towar dalej konwojować. Z Zbrucza obecnie zaczynają napływać futra, a niedawno jeden z takich handlarzy proponował pewnemu lwowianinowi dostarczyć z Kijowa aparat rentgenowski kompletny; drugi zaś podejmował się dostawy cennych obrazów zrabowanych w fretjakowskiej galerji. I to wszystko odbywa się przy pomocy naszej straży pogranicznej. Jakiż na to sposób? Zapyta może kto. Jedyny i prosty. Tak w Warszawie, jak i we Lwowie jest mnóstwo uchodźców Polaków zarejestrowanych w polskich komitetach. Z tych oto ludzi, poleconych przez komitet, należy organizować taką straż, na czele takowej postawić polską inteligencję uchodźczą materialnie dobrze wszystkich zabezpieczyć, ponadto ze specjalnie dobranych i na zaufanie zasługujących uchodźców, obecnie będą klepiących, stworzyć inspektorów czy kontrolerów, wreszcie ustalić surowe doraźne kary (sądy polowe) dla tych funkcjonariuszy, którzy dopuściliby się nadużyć. Dalej, jak wynika z enuncjacji p. Raczkiewicza, dopuszczalny jest przyjazd do Polski politycznie skompromitowanych w Bolszewji obywateli. Całkiem niewłaściwa i niesłuszna zasada. Należy sobie uświadomić, że elementy żydowskie, zasadniczo przeciwnie bolsze wizmowi, opuściły Sowdepęj w 1918, 1919 wreszcie w 1920 roku, i że zaś co pozostało i obecnie się przekradła, to są tylko szmuglerzy i spekulanci, element wysoce dla nas niepożądany i szkodliwy. Dbały o dobro kraju rząd, względnie przedstawiciel tegoż w osobie p. ministra spraw wewnętrznych, winien powyższe uwagi, oparte na dokładnej znajomości stosunków, a dyktowane troską o dobro kraju rozważyć i możliwie szybko w życie wprowadzić. K. Z.

nosząc początkowo charakterystyczne cechy wojny podjazdowej i partyzanckiej, przybierały z postępem w zakresie organizacji i prowadzenia, coraz bardziej charakter wojny regularnej, połączonej jednak ściśle przez cały czas operacji z walką podjazdową i partyzancką.

Wprawdzie odwieczne zasady sztuki wojennej pozostały także i w kampanji polsko-ukraińskiej niezachwiane. Ale sposób ich użycia musiał ulegć zmianie, zastosowując się do zupełnie odmiennych warunków wytworzonych przewrotami ogólnymi. Dawne działania operacyjne, prowadzone, tak w akcjach, ofensywnych, jak i w walkach obronnych z nieprzerwanymi spójnymi frontami i masami wojsk, skończyły się niemal przez noc, gdyż brakowało do tego rodzaju operacji wszystkiego, a w szczególności sił żywych, oraz potrzebnych środków materialnych, technicznych, i gospodarczych. Celem prędkiego zniszczenia sił przeciwnika wyłoniła się konieczność ruchliwych operacji. W całej pełni musiał więc odżyć wojna ruchoma. Wspólnie z nią odzyskały ponownie swoją wartość wszystkie akcje zaczepne, przynajmniej poniekąd w w długotrwałych walkach pozycyjnych. Mając większą swobodę działania wzrosła równocześnie ogromnie rola zręcznych manewrów. Stosując je odpowiednio do całokształtu położenia operacyjnego, oniz niezależnie od warunków geograficznych i terenu, można było nawet z małemi stosunkowo siłami, przez zręczne ich skupienie i użycie na polu bitwy, osiągnąć powodzenie w walce z przeciwnikiem nawet silniejszym. Wyraźnie niż kiedykolwiek wysunęła

Z kraju.

Rohatyn, d. 17. sierpnia 1921.

Dziś o godzinie 11 przed południem przybył tu automobilem z Brzeżan prezydent Witos z delegatem Gałęckim i zjechał wprost do starostwa, gdzie natychmiast rozpoczął udzielać audjencje. Po duchowieństwie, które reprezentował miejscowy proboszcz łac. ks. Adolf Przedzymirski, przyjął najpierw marszałka powiatu, Józefa Cieńskiego z Czahrowa, a następnie liczną deputację miejscowych urzędników państwowych i samorządowych, dalej reprezentację gminy Rohatyn z burmistrzem Adamem Langiem na czele, naczelników gmin prawie całego powiatu, delegację P. S. L., która nie zaniedbała powitać swego przywódcy, choć ten nie przybył tu w celach partyjnych, lecz tylko w sprawach urzędowych, a w szczególności dla rozpatrzenia się w tutejszych stosunkach i wysłuchania życzeń ludności.

Po tych przyjęciach nastąpiły audjencje prywatne. Marszałek Cieński przedstawił prezydentowi szereg potrzeb powiatu, szczególnie w sprawach odbudowy zniszczonych w czasie wojny miejscowości. Powiat tu tejszy przeszedł wszelkie okropności wojny, szczególnie ucierpiał miejscowości nad Narajówką, ową w czasie wojny wslawioną rzeczką, nad którą rozsłady się liczne wioski i stare osady szlacheckie. Miasto Rohatyn, bardziej zniszczone niż Gorlice, o których swego czasu było tak głośno, a mimo to w spisie zniszczonych miejscowości, które ma się zaopiekować ustawa o odbudowie wsi, miast i miasteczek, został Rohatyn pominięty. O to pokrzywdzenie upomniała się reprezentacja powiatowa a marszałek Cieński wręczył prezydentowi Witosowi stosowne pismo w tej sprawie.

Przedstawił zarazem potrzebę udzielenia pomocy gminie Rohatyn w odbudowie spalonego gimnazjum polskiego, subwencjonowania bursy polskiej w Rohatynie, potrzebę przyłączenia z pomocą rolnictwu, a także wykazał konieczność otwierania szkół w nowo powstałych osadach polskich na rozparcelowanych obszarach dworskich. Prezydent Witos przyrzekł wglądać w te sprawy i załatwić je jak najpomysłniej. Burmistrz Lang w energicznym przemówieniu wykazał zaniechanie Rohatyna przez władze nasze, a na dowód przedstawił prezydentowi pismo muścisława robót publicznych odmawiające udzielenia materiałów na odbudowę spalonego gimnazjum polskiego, a raczej cofające już poprzednie przychylne załatwienie tej sprawy. Wykazał natomiast, że włościanie ruscy protegowani przez miejscowy urząd odbudowy, otrzymują dużo materiałów drzewnych, których w istocie nie potrzebują i nie zużywają na odbudowę budynków. Dotyczące pismo zabrał z sobą prezydent Witos.

Urzednicy tutejsi, w których imieniu przemawiał naczelnik poczty Drozdowski, wręczyli prezydentowi pismo z żądaniem przeniesienia Rohatyna do II. klasy miejscowości ze względu na drożyznę mieszkań, opału i artykułów żywności, nie mniejszą od drożyzny we Lwowie. Prezydent zapewnił, że gdy zboże z tegorocznej kampanji pojawi się w handlu, natenczas ceny zboża, maki, krup itd. wobec ścisłego zamknięcia granicy dla wywozu artykułów żywności, obniżą się znacznie, a zarazem oświadczył, że system zaopatrzenia urzędników ulegnie zmianie przez to, że podział miejscowości na klasy zostanie zniesiony, albo ilość klas zostanie zmniejszona do trzech. — Około godziny 2-giej po południu udał się prezydent wraz z delegatem Gałęckim w dalszą drogę do Przemyśla. Oczekujemy, co nam przyniesie ta wizyta. Oby ona przyczyniła się do poprawy naszego położenia. Bardziej jeszcze niż poprawy materialnej pragniemy uspokojenia umysłów i stłumienia zarzewia walk partyjnych. Walki tego rodzaju mogą tylko zaszkodzić naszej sprawie i sprawie Ojczyzny.

się więc główna zasada sztuki wojennej, nie polegająca na równoczesnym odniesieniu zwycięstwa na wszystkich terenach bojowych, lecz tylko w kierunku rozstrzygającym. Nawet święte zwycięstwa, odniesione na punktach lub odcinkach dla nieprzyjaciela mało wrażliwych, nie były w stanie zmniejszyć całokształtu położenia operacyjnego.

Zupełnie odmiennie warunki wojowania stworzone na ziemiach polskich przewrotami listopadowymi odniosły również decydujący wpływ na prowadzenie walk obronnych. Gdy w wojnie światowej używano na małych przestrzeniach wielkich sił operacyjnych, (1 batalion na 500—1000 kroków) umożliwiając nie tylko silne obsady stref obronnych, ale także i stworzenie odwodów i ugrupowanie ich w głąb, to w kampanji polsko-ukraińskiej walczyły na wielkich przestrzeniach, znikome tylko siły. Im bardziej je rozpraszano, tem więcej osłabiano ich odporność, utrudniając stworzenie odwodów, tak koniecznych do utrzymania jakiejś takiej swobody działania i zdolności manewrowania. Umiejętne prowadzenie akcji obronnych w kampanji polsko-ukraińskiej wymagało więc zazwyczaj pozostawienia w strefie obronnej wyłącznie posterunków obserwacyjnych lub w razie możliwości tyle wojska, by można było powstrzymać pierwsze uderzenie nieprzyjacielskie, oraz skupienia głównych sił w odwodach, umożliwiających w chwili stanowczej prowadzenia kontracji w kierunku rozstrzygającym. Tylko w ten sposób było możliwe oranowanie wielkich przestrzeni małemi stosunkowo siłami. Oczywiście, skuteczne prowadzenie takich akcji obronnych

Głód mieszkań we Lwowie.

Do dyrekcji Targów Wschodnich we Lwowie zgłosił się przed kilku dniami wyższy urzędnik jednego z Tow. ubezpieczeniowych, człowiek ze studjami akademickimi — z prośbą o nadanie mu posady nadzorcy nad budynkami, wznoszonymi na placu powystawowym a jako wynagrodzenie żądał kącika w jednym z pawilonów, gdzieby mógł przezimować wraz z rodziną. Urzędnik ów został przeniesiony przed rokiem z Tarnopola do Lwowa i od tego czasu nie może znaleźć mieszkania. Żona z dziećmi tuła się gdzieś na prowincji u rodziny, — zrozpaczony zaś p. Z. rodu Lwowianin szuka nadaremnie pomieszczenia dla niej. Obecnie syn i córka uczą się prywatnie zdali z odznaczeniem egzaminu do 8 kl. gimn. Rok szkolny rozpoczyna się niebawem a tu wszelkie poszukiwania bezowocne, bo p. Z. nie jest urzędnikiem państwowym i nie można dla niego zarekwirować mieszkania. Trafiały mu się wprawdzie dwa pokoiki z kuchnią gdzieś na Nowym Świecie, posiadacz jednak tego mieszkania sam przeniesiony na prowincję żąda czynszu... 15 tysięcy marek miesięcznie.

Fakt opisany najprawdziwszy w świecie rzuca światło na stosunki mieszkaniowe we Lwowie. Śladem Warszawy i u nas rozpoczął się handel paskarski mieszkaniami, wiadomości o nim rzadko dochodzą do uszu władz, bo sprzedający mieszkanie umieją tak omotać ofiary, związać słowem honoru, że nikt nie robi użytku z lichwy mieszkaniowej.

Istnieje wprawdzie we Lwowie m. Urząd kwaterunkowy, mający za zadanie regulowanie kwestji mieszkań, z powodu jednak braku uposażenia w odpowiedni personel, Urząd ten nie może podołać zadaniu. Obecnie zalega w biurze 1.000 zgłoszeń o mieszkania dla urzędników państwowych, Urząd zaś dostarcza miesięcznie zaledwie 20—25 mieszkań i to przy pomocy poszukujących mieszkań, którzy donoszą mu gdzie i kiedy, jakie mieszkanie będzie opróżnione aby je można zarekwirować. Urząd sam na własną rękę nie przeprowadza żadnych badań, bo jak wspomnieliśmy, brak mu odpowiedniego personelu. A tymczasem wskutek zastoju budowlanego stosunki mieszkaniowe stają się coraz bardziej opłakane, do Lwowa napływa coraz więcej uchodźców i paskarzy, którzy znajdują mieszkania, bo mają czem płacić. Miejski Urząd kwaterunkowy liczył na to, że z chwilą przeniesienia urzędników namiestnictwa do województw opróżni się szereg pomieszczeń we Lwowie. Postarał się więc o spis tych urzędników, licząc na zgłoszenia mieszkań, tymczasem jak przypuszczają, poszły one również na pasek. I dobroduszny szef urzędu nie dziwi się temu, urzędnicy bowiem państwowi otrzymują tak minimalne kwoty na koszty przeniesienia, że muszą się jakoś ratować, by nie popaść w dług. Wobec takich stosunków nie pozostaje inna droga, jak samoobrona lokatorów. Kwestją tą powinni się zająć nie tylko poszukujący mieszkań, ale każdy lokator, pamiętając o tem, że *hodie mihi, cras tibi* obowiązany jest czuwać, by w kamienicy jego nie prowadzono handlu mieszkaniami i o każdym wypadku donosić m. Urzędowi kwaterunkowemu. Zarząd miasta znów powinien postarać się o lepsze uposażenie Urzędu, by mógł on przeprowadzać rewizję mieszkań a wtedy pokazałoby się, że w mieście jeszcze dużo rodzin mogłoby znaleźć pomieszczenie. Należałoby również uwolnić domy mieszkalne od rozmaitych biur wojskowych czy cywilnych, gdzie często każdy referent ma oddzielny duży pokój. Sprawę tę poruszono już na Radzie m. i wyznaczono termin na wykonanie uchwały ale dotychczas sprawa wiśi. — Przypominamy ja Zarządowi miasta i odpowiedniej komisji, gdyż nadal takie stosunki istnieć nie powinny i nie mogą.

SZ.

było niezależne przede wszystkim od umiejętności, rzutkości i inicjatywy dowódców.

Jak z poprzedniego wynika, musiały w wojnie polsko-ukraińskiej zmienić się wszystkie przyzwyczajenia nabyte w czasach długotrwałej wojny światowej, ujawniające się szczególnie w schematycznym rozpraszaniu sił na całych odcinkach, w spoistym łączeniu sił oddziałów, tak w natarciu, jak i w obronie i wydawaniu rozkazów zdala od pola walki na podstawie map i relacji poszczególnych dowódców.

Ogółem należy zaznaczyć, że z powodu gorszego uzbrojenia, uboższego wyposażenia materialnego i technicznego, jakoteż mniej sprężystości organizacji oddziałów, były walki w kampanji polsko-ukraińskiej mniej zacięte i krwawe, aniżeli w wojnie światowej. Natomiast zalety indywidualne, tak żołnierzy, jak ich dowódców, osiągnęły wyższą wartość. Gdy więc w wojnie światowej padały rozstrzygnięcia w poszczególnych akcjach bojowych przeważnie na podstawie liczebnej przewagi sił, oraz wyższości środków materialnych i technicznych, to powodzenia bojowe w kampanji polsko-ukraińskiej zależały więcej od zalet wojskowych żołnierzy, a w szczególności od uzdolnienia ich dowódców. Im skrzętniej więc dowódcy torowali drogę do rozumnego stosowania odwiecznych zasad prowadzenia przy rozwijaniu pełnej inicjatywy energii i siłowności działania, tem łatwiej i pewniej odnosili oni zwycięstwa.

(C. d. n.)

(C. d. n.).

N A D E S Ł A N E.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

IWONICZ Sezon do 15 paździer-
nika pensyonat : : : „Zofijówka”
ma pokoje do wynajęcia. n3676

ADWOKAT Dr. Izidor Rapaport
zaprzys. tłumacz sądowy języka angielskiego, francuskiego,
włoskiego i niemieckiego powrócił. Kraków, Grodzka 48.
n3788

ŁAZNIA na Żółkiewskim obok rampy
JUŻ OTWARTA
Para z kamienia, tusze, baseny, wanny.
Kąpiel równocześnie w osobnych oddziałach
dla Pan, Panów. n3322

Wiadomości bieżące.

Lwów, 25 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek 25. bm. „Rigoletto”, gościnny występ
p. A. Wesółskiego, artysty oper rosyjskich.

Piątek 26. bm. „Dziewczyna z Holandji”, operetka
Kalmana, premiera.

Sobota 27. bm. „Dziewczyna z Holandji”, operetka
Kalmana.

Niedziela 28. bm. „Dziewczyna z Holandji”, Kal-
mana, operetka.

Poniedziałek 29. bm. „Dziewczyna z Holandji”,
Kalmana, operetka.

Wtorek 30. bm. „Kobieta bez skazy”, komedia w
3 aktach, G. Zapolskiej.

Środa, 30. bm. „Kobieta bez skazy” komedia w 3
aktach. G. Zapolskiej.

— Apollo. „Macistes atłeta”, sensacyjny dramat
włoski. w 6 aktach.

— Z Teatru: Premiera „Dziewczyny z Holandji” od-
będzie się w piątek 26. bm. Muzyka Kalmana autora
„Księżniczki czarodasza”. dobre libretto w tłumaczeniu
Pomorskiego, piętna wystawa Bałka i Polityńskiego,
doświadczona reżyseria Kuligowskiego i świetna gra
artystów wróżą duże powodzenie tej ostatniej nowo-
ści operetkowej, w głównych rolach wystąpią pp. Mi-
łowska (baronowa Elly), Brzeska (księżniczka Jutta),
Kuligowska oraz pp. Kuligowski (ambasador),
Swoży (książę), Tatrzański (chemistrz dworu). Tajce
i ewolucje układu Falszewskiego, który wprowadza w
domysłowy sposób na scenę cały balet z p. Buracką
i Łozińską na czele.

Dyryguje kapelmistrz Wojnarowicz.

We czwartek 25. gościnny występ w Operze
tenora b. cesarskich teatrów w Moskwie A. Wesół-
skiego, który odśpiewa partję księcia w „Rigoletto”.
Opera ta dana będzie w nowej obsadzie, partję tytu-
łową śpiewa reż. Okoński, rolę córki Argasinska-Choy-
nowska, rolę Magdaleny gra p. Ostrowska.

Premiera głosnej sztuki G. Zapolskiej „Kobieta
bez skazy” odbędzie się we wtorek 30. bm.

Na życzenie autorki główna rola kobiece kreują p.
Rasińska (Rena) i p. Trapszo (Fili). Rola Kaszyna gra
utalentowany młodociany amant p. St. Bonard-By-
strzyński, który rolę tą w Krakowie zwrócił na siebie
uwagę krytyki i publiczności.

Postać redaktora odgrywa Adam Bystrzyński,
artysta teatru im. Słowackiego.

— Zmiana obrządku celem uchylenia się od służby
wojskowej. Donoszą nam: W następstwie usilnej agi-
tacji, prowadzonej przez Ukraińców, zdarzają się w
kraju coraz częstsze wypadki przechodzenia popisow-
ych z obrządku rzym. kat. na gr. kat., celem uchy-
lenia się od obowiązku służby wojskowej.

Najśmielej wystąpiło to zjawisko we wsi Kurzawy,
pow. Brzeżańskiego, gdzie zmianę obrządku zgłosiło
prawie równocześnie 5 osób. Pozatem sporadyczne
wypadki zdarzają się w innych powiatach wsch. Ma-
łopolski, nabierające z biegiem czasu na natężeniu.

Jakkolwiek zbrodnia ta akcja bezpośredniej
szkodzącej polskiej sile zbrojnej przynieść nie może, ob-
owiązujące bowiem w tej mierze zarządzenia uchylała
jakkolwiek wpływ zmiany obrządku na obowiązek
służby wojskowej, to jednak nie ulega wątpliwości
jej szkodliwość dla ogólnego narodowego stanu posiada-
nia.

Dlatego jest obowiązkiem przedewszystkiem du-
chowienstwa i nauczycielstwa uświadomić ogół w
kierunku wykazania, że 1. zmiana obrządku jest zdra-
dą, popełnioną na własnym narozcie, 2. jest krokiem
bezcelowym, spodziewanych bowiem mułg nie przy-
niesie.

Niezależnie od tego — jak nas informują — oczę-
kiwane jest energiczne wystąpienie władz przeciw
osobom, uprawiającym tego rodzaju bałamutną, polity-
cznie-religijną agitację.

— Nadużycie firmy orkiestry 19 pp. W koncercie
urządzonym dnia 21. bm. w „Domu Narodowym” or-
kiestra 19 pp. ani in corpore, ani przez poszczególnych
swych członków udziału nie brała. Jakiś komitet ży-

dowski popełnił zatem nadużycie, drukując na afiszach
udział naszej sympatycznej orkiestry.

— Podziękowanie. Tow. akc. dla wyrobów sukien-
niczych „Rakszawa” dołożyło do dyspozycji Wydziału
Zaopatrzenia inwalidów wojsk. Intendantury O. Gen.
Lwów kwotę 150.000 Mk na rzecz inwalidów WP.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia ofia-
rodawcom za ten hojny dar me gorące podziękowanie.

Dowódca OG. Szymański Gen. ppor. w. z.

— Przykra sprawa. W latach 1919 i 1920 rozbił
się po mieście niejaki Leopold Stanisław Lesław Nowy
sierżant WP, a następnie urzędnik wojskowy XI. ran-
gi. Aczkolwiek w czasie obrony Lwowa był tylko
sierżantem proiantowym, zdala od pola walk, nie by-
ło Komitetu, gdzieby Nowy nie przejawiał w imieniu
Obronców Lwowa, wysuwając siebie na pierwszy
plan, a wystąpienia jego były nieraz tak agresywne,
że budziły niesmak. Tymczasem chodziły słuchy, że
zachowanie się jego w WP. miało wiele ujemnych
stron. Dzięki jednak swej wymowie, protekcji War-
szawy i tut. Oddziału II. DOG. brzydkie sprawy No-
wy'ego zatuszowano, mianowano go urzędnikiem wo-
jskowym a na wszystkie obchody wojskowe Nowy'ego
delegowano jako referenta lub prelegenta. Szczególną
opieką otaczał go Oddział II. DOG., któremu Nowy
jako „wszędobylski” miał oddawać niezłe usługi.
Doszło nawet do tego, że Nowy sam dekorował wpły-
wowe osobistości ustanowione przez siebie i najbliż-
szych przyjaciół odznaczeniami. Nareszcie miarka się
przybrała. Na jednym z publicznych zebrań obchodo-
wych, gdzie Nowy jak zwykle przemawiał o sobie i
swoich najbliższych, jeden z oficerów wspomniawszy o
jego sprawkach w r. 1918. I wtedy sobie sąd przypo-
mnił, że rzeczywiście spoczywa tam doniesienie prze-
ciwko Nowy'emu o rozmaite sprawki. Wytoczono mu
po raz drugi śledztwo, zawieszono w urzędowaniu a
jutro 26 odbędzie się w sądzie wojskowym przeciwko
niemu rozprawa. Nowy będzie odpowiadał między in-
nymi za to, że w czasie od 1 - 24 listopada 1918, jako
sierżant prowiantowy w szkole Komarskiego zarzą-
dzał na własną rękę rekwizycje a rekwirowane przez
niego rzeczy gdzieś ginęły, że wynosił z magazynu do
swojego mieszkania kawę, cukier i inne wiktualie i że
pobrał od kilku żydów kwoty na Czerwony Krzyż
obrócił na własny pożytek. Tak wygląda udział No-
wy'ego w obronie Lwowa.

— Z sądu wojskowego. Przed sądem wojskowym
stał onegdaj szereg. Józef Buna, oskarżony o to,
postawiony na moście w Skwarzowie dla pilnowa-
nia kontrabandy tytoniu pobrał od kontrabandyisty
łapówkę 1000 marek. Buna skazano na 4 lata wię-
zienia. Przed tym samym Senatem stał Grzegorz
Harsdorfer, żandarm, który w r. 1919 w Zabłotowie
wymuszał rozmaite datki od chłopów. Skazany przez
sąd doraźny w Kołomyi na 20 lat więzienia uzyskał
zniesienie wyroku. Skazano go na 3 lata więzienia.
Obie rozprawy prowadził ppłk. Orski.

Otwarcie łaźni we Lwowie. Wczoraj w po-
łudnie nastąpiło uroczyste otwarcie łaźni na Żół-
kiewskim obok rampy kolejowej wobec przedsta-
wicieli władz. Zakład ten dziś tak potrzebny dla
hygieny we Lwowie zwiedzili też łącznie z dzienni-
karzami lekarze. Ubikacje wszystkie, oraz urządzenie
wielkim wkładem pieniędzy zostały gruntownie od-
nowione tak, że cały zakład, mający własną wodę
źródłaną z pod Zamku, pod względem czystości
i pary, wytwarzanej z kamienia, tworzy ważną pla-
cówkę w dorobku starań naszych w poprawieniu
zdrowotności we Lwowie. (k.)

Komunikat.

Do mieszkańców miasta Lwowa. Jedną
z wielkich trudności w urządzaniu Targów Wschod-
nych we Lwowie jest zapewnienie licznych przy-
jezdnym odpowiedniego pomieszczenia.

Apel wystosowany do społeczeństwa lwow-
skiego spotkał się z pewną rezerwą, spowodowaną
ohawą o ewentualną rekwizycję pokoi. zgłoszonych
na „Targi Wschodnie”.

Aby rozwiać wszelkie obawy w tym kierunku
oznajmił Rada Nadzorcza Targów Wschodnich, że
uzyskała od Prezydium m. Lwowa uroczyste zape-
wienie, iż pokoje, zgłoszone dla gości nie ulegną
w żadnym wypadku rekwizycji.

Zwracamy się przeto powtórnie do wszystkich
tych, którym dobro naszego miasta leży na sercu,
aby rychło i licznie zgłaszali w biurze mieszkani-
owym przy pl. Halickim 15 wolne pokoje. szczegól-
nie, że Rada Nadzorcza Targów Wschodnich w zro-
zumieniu ciężkiego położenia ludności wyznaczyła
wysokie wynagrodzenie. 3816

Za Radę Nadzorczą Targów Wschodnich:

Józef Neuman, m. p. Maryan Turski, m. p.

Rektorat Politechniki Lwowskiej rozpisuje
konkurs na posadę księgowego w Kwesturze Po-
litechniki z poborem IX stopnia służbowego. Po-
dania należy wnieść do Rektoratu Politechniki,
w terminie do 20-go września 1921 r. Wyjaśnięn
udziela Kwestura Politechniki. 3805

Pierwszy francusko - polski żurnal mód
ukazuje się w tych dniach p. „Record”. Jest to
ni i popularny — a przytem nadzwyczaj — rowny
i pięknie wykonany żurnal, wychodzący co miesi-
ca. Każdy zeszyt zawiera najnowsze i najszyko-
wniejsze modele paryskie i londyńskie i przewyżs-
za wszystkie podobne wydawnictwa pod względem
wykonania typograficznego. Record jest zapatrzo-
ny w dodatek w języku polskim, zawierający
przegląd mód, spis toalet, wskazówki do używania
krajów i t. p. Dłszą zaletą tego żurnalu jest za-
łączony do każdego zeszytu arkusz krojów najpię-
kniejszych toalet. Oprócz tego Record dostarcza
czytelniczkom na żądanie gotowe kroje wszystkich
innych toalet podług miary po niskich cenach, umo-
żliwiając w ten sposób paniom nawet bez wiedzy-
mości krawieckich wykonywanie szykownych toalet
w domu. Record jest zatem niezbędnym porad-
nikiem krawczyń damskich i ich klienteli. Pojedyncze
egzemplarze sprzedaje się i prenumeratę przyjmuje
w księgarniach sklepach papieru i t. p. Cena egzem-
plarza tylko 160 Mkp. 3811

Kronika sportowa.

„Polonia” (Warszawa) — „Warta” 1:0. Zawody
mistrzowskich drużyn okręgu warszawskiego i poznań-
skiego o mistrzostwo Polski w klasie A. odbyły się
21. bm. w Poznaniu. Zwyciężyła „Polonia”, uzyskując
jedyną bramkę z rzutu karnego. „Warta” nie uzy-
skała dwóch rzutów karnych.

Wyniki dotychczasowych zawodów: Cracovia 2
punkty, Polonia 2 punkty.

W jeździe alpejskiej z Meljolanu przez Turyn,
Trydent, Merano, do Tryestu i z powrotem, podzielo-
nej na 5 etapów, pierwszy przybył automobil Mer-
cedes.

Wozy tramwajowe bez konduktora

Od pewnego czasu kursują w Dreźnie wozy tram-
wajowe bez konduktora. Wprowadzone zostały w go-
dzinach popołudniowych i odbywają tury na liniach o
rozmaitej frekwencji i są dla lepszej orientacji zaopa-
trzone w czerwone światła i odpowiednie napisy.
Próby te mogą szczególną odegrać rolę w dalszym
rozwoju ruchu tramwajowego, o ile ze strony publicz-
ności ugruntuje się pewne w tej mierze zrozumienie.

Próby te na gruncie niemieckim nie są nowe i
nie po raz pierwszy są w ogóle wprowadzane. W A-
meryce już od dawna wprowadzono t. zw. „wozy o
jednym człowieku”, gdyż wóz prowadzi motorowy,
który równocześnie pełni funkcję konduktora. Zmniei-
szono tedy personal w wozie do jednej osoby z roz-
maitych względów, na liniach komunikacyjnych o słab-
szej frekwencji i nie wykazujących zysku zamierzano
w ten sposób zmniejszyć koszt przedsiębiorstwa, na
liniach bardziej uczęszczanych, zwłaszcza w śródmie-
ściu, chciano ożywić ruch przez wprowadzenie więk-
szej ilości wozów bez koniecznego pomnażania perso-
nału.

Wóz „o jednym człowieku” jest w Ameryce śred-
nich rozmiarów i liczy 40 miejsc, prowadzony przez
motorowego, który jest wozie jedynym funkcyj-
narzuszem przedsiębiorstwa. Wóz posiada tylko jedno
wejście, którem wchodzi się do wnętrza i wychodzi.
Jest ono podczas jazdy zupełnie zamknięte, tak, że
wsiadanie i wysiadanie, gdy wagon w ruchu, jest sta-
nowczo wykluczone. Motorowy — konduktor posiada
skrzynkę na pieniądze, do której goście wobec niego
wrzucają pieniądze, ściśle taryfą wskazane, wydawa-
nie reszty jest niedopuszczalne. W chwili zjawienia się
wozu przed przystankiem — motorowy otwiera za-
stawkę, goście najpierw wysiadają, poczem wstępują
do wozu i bezwzględnie opłacają jazdę do skrzynki z
licznikiem motorowy zamyka wejście i rusza w drogę.

Czy w dzisiejszych stosunkach wobec banknotów
i braku monety zdawkowej ten nowy system zdaje się
utrzymać — trudno przewidzieć, w każdym razie wóz
„o jednym człowieku” jako środek, zmierzający do
wzmocnienia ruchu i obniżenia kosztów przedsiębior-
stwa zasługuje na pewną uwagę.

DOCHÓD Z PODATKÓW BEZPOŚREDNICH
W MAŁOPOLSCE.

Warszawa, (PAT.) W miesiącu kwietniu br. w
b. Kongresówce i Małopolsce podatki bezpośrednie
przyniosły 255.2 milj. mk., pośrednie 857.3 milj. mk.,
monopole 753.2 milj. mk., cła 227.6 milj. mk., opłaty
należności 278.4 milj. mk., odsetki za zwłokę, egzeku-
cje i grzywny 24.3 milj. mk.

Prenumeratę na „Słowo Polskie”
przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 11-15.

Dobroduszne panie warszawskie.

Policja warszawska chwyciła w sieć nielada ptaszka, Ignacego Eisenberga, oszusta w wielkim stylu. To sprawy rzuca ciekawe światło na dobroduszość pań warszawskich.

Jeszcze w październiku ubiegłego roku wyjechał na pewien czas z Warszawy p. wice-minister spraw wojskowych gen. Michaelis. Wkrótce potem małżonka p. wice-ministra wezwana została do telefonu przez pewnego inżyniera, który zakomunikował pani M. spotkawszy się w drodze z jej małżonkiem, otrzymał polecenie zakomunikowania jej o tem, że zgłosił się do niej niejaki Mr. Bertoni z doniosłej wagi listem dla generała, — że należy Bertoniego przy zgłoszeniu się jego zaprosić o podanie dokładnego adresu swego, — zapytać Bertoniego czy otrzymał od rządu szwedzkiego polecenie założenia pewnego towarzystwa oraz jakie ponosił on koszty.

Pani M. wszystko to zanotowała, dziękując inżynierowi za wykonanie zleceń uczynionych przez jej męża. Tegoż dnia wieczorem otrzymała dzwonek telefoniczny. Inż. Bertoni oświadczył, że posiada list dla gen. M., że otrzymał zlecenie rządu szwedzkiego na założenie jakiegoś akcyjnego towarzystwa i zaznaczył, że co do poniesionych kosztów, to postanowił je ponieść wspólnie. Podał, że wieczorem wyjeżdża za granicę i dlatego to, o ile to nie czyni różnicy pani M., to prosił o zwrot należnych mu od generała połowy kosztów. Pani M. wobec poprzednich już zleceń chętnie zgodziła się na wypłacenie należności.

W kilka dni potem wrócił z podróży generał M. Ody pani M. poczęła opowiadać małżonkowi historię Bertoniego — generała zrazu niechętnie, a potem zaczął po chwili serdecznie się śmiać. Rzecz cała okazała się tylko oszustwem.

Urząd policji śledczej nie miał żadnej wątpliwości, iż oszustw w odniesieniu do wszystkich tych osób dopuszcza się jedna i ta sama osoba. Jest nią jak się okazało Ignacy Eisenberg, typowy oszust. Poddany badaniom przez Urząd śledczy przyznał się do wszystkich popełnionych oszustw. Twierdził, że pieniądze potrzebne mu były dla „damej serca” a ponieważ sumy dawane przez ojca nie wystarczały tedy uciekł się do oszustw. Eisenberga, pomyslowego obywatela, osadzono w więzieniu. Podobnych oszustw dopuścił się ów rzekomy inżynier wobec kilku innych osób.

Z letniej stolicy Polski.

Kto zna życie Zakopanego z przed wojny, kiedy to w czasie sezonu letniego szumiało ono swawolnie i wprost temperamentem, ten, mocno zdziwiony patrzy tego roku na tysiączne rzesze letników ślęących się leniwie a bezcelowo po ulicach Zakopanego, lub wysiadających beżmyślnie w kawiarniach i restauracjach. Wśród letników przeważają przybysze z Kongresówki i Poznańskiego o wybitnym procencie naszych najukochańszych... neutralnych.

Ruch napływowy, który zaraz od początku sezonu zapowiadał się świetnie, nie ustał zupełnie tak, że wprost zrozumieć trudno, gdzie i za co spędzać tu mogą tysiące ludzi wakacje. Zapowiedziany przez Warszawę i częściowo przeprowadzony bojkot Zakopanego, nie przyniósł temuż żadnego uszczerbku, gdyż nie brak kuracjuszków z innych miast Kongresówki (Łódź, Lublina i in.). Napływu letników nie hamuje drożyzna, odpowiadająca drożyznie innych zdrojowisk (Szczawnicy, Iwonicza, Krynicy) a mniejsza aniżeli w Truskawcu. Cena pokoju wraz z utrzymaniem wynosi za dzień od 1.200 Mkp. w górę. W ominięciu warunków znajdujących się ci, którzy zmuszeni byli zamieszkać w hotelach i stołować się w restauracjach, lub mieszkając w willach czy chałupach prowadzić własne gospodarstwo. Przy bardzo szczupłym przydziale artykułów spożywczych przez Starostwo nowotarskie, a przy znanym zdzierstwie tutejszego ludu, trudno związać im koniec z końcem.

Z uznaniem podnieść należy, że tak stosunki hygieniczne, jak i porządek uległy od ostatniego roku, dzięki energicznej zapobiegliwości komisarzy klimatycznego Dr. Korczyńskiego, znacznej zmianie na lepsze. Czystość i porządek często skrapianych ulic może dać przykład gospodarzom naszego miasta, jak przy dobrej woli można uczynić zadość wymogom higieny i porządku.

Letnicy spędzają więcej czasu w lokalach Trzaski czy też Karpowicza, aniżeli na wycieczkach w góry. Jedynym celem wycieczek, to Morskie Oko, Pieniny, Szczawnica, które przy drogiej wprawdzie komunikacji autobusowej ściągają wielu ciekawych.

Z lokalów najliczniejszą frekwencją cieszą się cukiernia Spki Warszawskiej i Trzaski, oraz restauracja Karpowicza. Tu też przy dźwiękach znośnie dobrych orkiestr (przygłuszanych najczęściej przez dźwięki muzyki, przypominającej mi ul. Św. Stanisława we Lwowie) gromadzi się cała elita Zakopanego i cyganeria artyst.-liter. jak Żeromski, Makuszyński, Orkan i in.

Nie brak i innych atrakcji, jak zabawy taneczne, koncerty, kabarety, noce tatrzańskie itp.

Ze zdziwieniem skonstatowałem rozbudowywanie się Zakopanego (np. przy końcu Krupówek).

Ze znaczniejszych zdarzeń zanotować muszę, poświęcenie kamienia węgielnego pod schronisko na

Hali Gasienicowej i Zjazd Delegatów Domu Zdrowia „Bratnia Pomoc Słuch. Uniw.”.

Piękna od początku sezonu pogoda w ostatnich dniach zepsuła się, powodując masowy wyjazd nieoprawnych letników, którzy mimo iż wyjeżdżają jak co roku z uczuciem niezadowolenia i często mocno nadzarniętą kieszonką, powrócą niewątpliwie na drugi rok do Zakopanego na wakacje... bo tak każe moda.

Jerzy Żur....

Zakopane w sierpniu 1921.

Dział ekonomiczny.

Fuzja fabryki maszyn Blumve i Syn w Bydgoszczy z Pomorską fabryką maszyn dawn. A. Ventzki w Grudziądzu.

Dnia 8 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Fabryki maszyn Blumve i Syn w Bydgoszczy celem przeprowadzenia fuzji z Pomorską Fabryką Maszyn dawn. A. Ventzki, tow. akc. w Grudziądzu. Fuzja uchwalono z tem, że wszystkie aktywa i pasywa Towarzystwa Blumve i Syn przechodzą na własność Pomorskiej Fabryki Maszyn, w zamian za co akcjonariusze za każdą jedną dotychczasową akcję Blumvego uzyskują 30 nowych akcji Pomorskiej Fabryki.

Walne zebranie Pomorskiej Fabryki Maszyn dawn. A. Ventzki, odbyte w Polskim Banku Handlowym 10 b. m. przyjęło jednomyślnie projekt fuzji na powyższych warunkach, uchwalając jednocześnie podwyższenia kapitału zakładowego o dalsze 25 milj. mk., które przejął Polski Bank Handlowy, z warunkiem zofiarowania dotychczasowym akcjonariuszom na trzy akcje jednej nowej po kursie 170 (czyli 1700 mk.) Przejęcie tej placówki przemysłowej, zatrudniającej 450 robotników, której fabrykaty cieszyły się w Niemczech wielkiem uznaniem, wzmocnia silnie koncern Pomorskiej Fabryki Maszyn, która wobec zasłyszanych zmian uchwalia zmianę firmy na: „Unia” — Zjednoczone Fabryki Maszyn dawn. Ventzki, Blumve, Peters, tow. akc. w Grudziądzu.

Oddział bydgoski rozszerzy znacznie swoją fabrykację przez pobudowanie nowej fabryki wobec licznych zamówień na maszyny do obróbki drzewa, które w kraju, tak bogatym w drzewostan, są nadmierne. Z referatu Dyrekcji na walnem zebraniu wynika, że wszelkie oddziały Zjednoczonych Fabryk są bardzo dobrze zatrudnione, stale powiększają liczbę robotników, posiadając zamówienia na przeszło pół roku.

W uznaniu zasług, położonych przez Dr. Hącię, dyr. Polskiego Banku Handlowego, przy organizowaniu Towarzystwa, uchwaliła rada nadzorcza utworzenie funduszu stypendyjnego imienia dyr. Hąci w wysokości 2 milj. mk. przy szkole budowy maszyn w Grudziądzu.

× Handel zewnętrzny Chin. Według danych statystycznych wóz do Chin towarów z poszczególnych prowincji państw wyraża się jak następuje:

	rok 1913	1919	1920
	(w milionach taeli)		
Z Anglii	97	64	132
Indji	48	27	32
Niemiec	28,3	—	5,4
Rosji i Syb	22	14	9,6
Japonii	119	247	229
Siany Zjedn.	35	110	143
Honkong	172	154	159
Ogółem	586	680	800

Wartość wywozu z Chin od roku 1913 do roku 1919 wzrosła od 603 do 681 mil. taeli, a w roku 1920 wynosi 542 mil. taeli. Najwięcej towarów wywożą Chiny do Honkongu, po za tem do Japonii (w roku 1913—65,5 mil. t., w roku 1920—141,9 m. t.) i do Stanów Zjednoczonych (w roku 1913 za 37,6 m. t., i w roku 1920 — za 67,1 mil. taeli). — (Russpresa).

× Katastrofalny stan Zagłębia Donieckiego. Moskiewskie „Izwestia” w 169 podają następujące dane produkcji w Zagłębiu Donieckim:

	rok 1921	rok 1920
Styczeń	23,2	13,8
Luty	29,5	17,2
Marzec	59,1	24,8
Kwiecień	30,3	13,6
Maj	25,8	18,6
Czerwiec	16,2	25,6

W roku 1920 produkcja stale się zwiększała, aż w czerwcu dosięgła swego maximum — w roku obecnym produkcja stale się zmniejsza i w czerwcu dosięgła swego minimum. Początek lipca był jeszcze słabszy, a jeżeli stan kopalni nie poprawi się w tym czasie, sieć kolejowa południa znajdzie się w krytycznym położeniu.

W tym samym numerze gazeta pisze: Z okręgu Almaznej węgla się nie wywozi, produkcja jest tak niska, że nie wystarcza nawet na własne potrzeby kopalni, i zachodzi konieczność przerzucania opału z mniejszych kopalni dla poratowania większych. W okręgu Siemiejkine kopalnie nie pracują, zapas węgla dla użytku kopalni wystarczy na tydzień. Okręg Jankiewski w mies. b. da nie więcej ponad 300 tys. pud., tutaj również przerzuca się węgiel z jednej kopalni do drugiej. W okręgu Gruszkowskim wypełnione będzie 2/3 planowego zamierzenia. W okręgu Józówki zaprzestano ładowania węgla na wszystkich stacjach. Okręg Bachmutski i Dożański nie pracują wcale. Ogółem wywieziono z Zagłębia Donieckiego w pierwszej połowie lipca 2.936 wagonów.

W czerwcu ogólny ładunek węgla wszystkich gatunków był 11,4 mil. pud., tj. o 6,7 milj. pud. mniej niż było zaprojektowane.

Zmniejszenie wywozu węgla w czerwcu tłumaczy się tylko małą produkcją. Kryzys żywnościowy ujawnił się w końcu maja, robotnicy zaczęli masowo porzucać pracę w pogoni za zdobywanymi produktami.

Na potrzeby kolei żelaznych potrzeba 7 mil. pud., a otrzymano zaledwie 4,5 mil. pud.

Przy tak niskiej produkcji węgla na południu niema mowy nawet o utrzymaniu ognia chociażby w jednej hucie w celu otrzymania chociażby minimalnej ilości żelaza. (Russpress).

× Otwarcie giełdy zbożowo-towarowej. 23 sierpnia odbyło się uroczyste otwarcie warszawskiej giełdy zbożowo-towarowej. Na zaproszenie komitetu organizacyjnego do sali posiedzeń giełdy warszawskiej przybyło kilkadziesiąt osób ze świata przemysłowego, handlowego, jak nie mniej ziemiańskiego, przedstawiciele prasy, oraz kilku przedstawicieli rządu z pp. ministrem handlu i przemysłu Pizanowskim i podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawozdacji Stońskim na czele.

Posiedzenie zajął w imieniu komitetu organizacyjnego p. Jerzy Gościński jeden z głównych inicjatorów giełdy zbożowo-towarowej. Po wypowiedzeniu kilku słów, wyjaśniających zadania i doniosłość giełdy zbożowej, p. Gościński odczytał porządek dzienny posiedzenia i wezwał zebranych do obioru przewodniczącego.

Zebrani przez aklamację zaprosili na przewodniczącego p. J. Gościńskiego, który objawiając przewodnictwo, zarządził wybory do władz giełdy, objaśniając, że według zaawierzonego przez ministerstwo przemysłu i handlu statutu, władzami temi są: Rada Giełdowa, komisja rozjemcza i komisja rewizyjna. Wybory zaś mają się odbyć w ten sposób, że cztery grupy członków giełdy: producenci, przetwórcy, kupcy i konsumenci mają przedstawić swych kandydatów do Rady i do komisji rozjemczej, poczem nastąpi głosowanie.

W celu porozumienia się co do kandydatów, przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę w celu ułożenia listy kandydatów, co też każda z grup dokonała i złożyła w prezydium listy. Po odczytaniu kandydatów, zebrani jednogłośnie przez aklamację wybrali proponowanych, mianowicie do Rady Giełdowej: z grupy producentów pp. Zygmunta Chrzanowskiego, Janusza Machnickiego, Wł. Wydzę i Maksymiliana Bernsteina; z grupy przetwórców pp. Ignacego Wilskiego, Juliana Tołłoczke, Władysława Suchodolskiego i Wiktora Duszyńskiego; z grupy kupców: pp. Piotra Olejnika, Adolfa Peretza, Adolfa Truskiera, Kazimierza Zbikowskiego i z grupy konsumentów: pp. Hieronima Wyczółkowskiego, Romualda Mielczarskiego, Michała Chrystowskiego i Rudolfa Jabłońskiego.

Do Komisji Rozjemczej z grupy producentów: pp. Jana Krzewskiego, Stefana Buczyńskiego, Antoniego Jabłonowskiego, Feliksa Sommera i St. Mikułowskiego-Pomorskiego; z grupy przetwórców: pp. Adolfa Parzyńskiego, Jana Płodowskiego, Juliana Tołłoczke, Mariana Rutkowskiego i Ignacego Wilskiego; z grupy kupców: pp. A. L. Horowitza, Cz. Grabczewskiego, W. Minkiewicza, Dr. Piaskiewicza i H. Grossberga i z grupy konsumentów: pp. Bronisława Lubieńskiego, Józefa Grylowskiego, ydw. Łukasiewicza, Stefana Barcikowskiego i Dawida Spiro.

Do Komisji Rewizyjnej za pomocą głosowania wybrano pp. Jerzego Gościńskiego, Wacława Wiślickiego i Ludwika Karasińskiego.

Po dokonanych wyborach przemawiali w imieniu ministerstwa rolnictwa p. dyrektor Leśniewski, podsekretarz stanu p. Stoński, wreszcie ostatni p. Adolf Peretz, który zakończył swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje Polska!” Poczem przewodniczący zamknął posiedzenie, zapowiadając, że już jutro rozpoczyna się stałe zebrania giełdowe, które rozpoczynają się o godz. 1. popołudniu.

Na kandydatów na meklerów przysięgłych giełdy zostali przedstawieni władzy do zatwierdzenia: pp. Bernard Weizensang, Stefan Tchórzewski, Seweryn Tauer, E. Wojewódzki i H. Pintel.

Lokal giełdy zbożowej znajdować się będzie w gmachu giełdy Warszawskiej (Królewska 14).

× Filje firm niemieckich w Rydze i w Libawie. W Rydze i w Libawie otwarte zostały filje wielu firm handlowych niemieckich; miasta wymienione służą jako baza dla handlu z Rosją sow. (Russpress).

CENY OGŁOSZEŃ

Miejscowych z miejscowych za 1 wiersz nonp. w ogłoszeniach 12 Mk. Za 1 wiersz w necesli, nekrologach 38 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 70 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ

Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadstawianej. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Maszynę pismo widoczne, instrument mierniczy sprzedam Dołkowski Zimowicza 6. 2794

Kapelusze Pań i Panów przerabia na najnowsze fasony, Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuvelta, Lwów Balonowa 3. 3285

Lokomobile różnych wielkości motory gazowe, ropowe benzynowe poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 3552

Kamienie młyńskie, Walce, Kaspary, Pytle, Elewatery do startacza bezzwłocznie „Pilot” Lwów, Batorego 4. 3470

Asfalt rosyjski, topiony prasowany do sprzedania. Jan Kasiner. Łańcut. 3814

Polmark w mieście 44 1/2 morga, w tem 3 ogrodu, pełny inwentarz żywy i martwy, budynki wszystkie do sprzedania za 16.000 dolarów — „Müllerówka” Przemysł-Zasanie-Winnagóra 18. 3804

MIESZKANIA.

Dyrektor fabryki poszukuje mieszkania 5 lub 6 pokoi z komfortem, z meblami lub bez. Zgłoszenia: „Dyrektor” do Administracji. 3779

POSADY POSZUKIWANE.

Doktor praw, rzym. kat., z praktyką adwokacką i kilkunastoletnią handlową poszukuje odpowiedniego zajęcia w instytucji handlowej lub przemysłowej we Lwowie. Zgłoszenia do Biura ogłoszeń Sokołowskiego Jagiellońska 7 pod „Handlowiec”. 3798

WOLNE POSADY.

Potrzuje od 15 września na wieś Nauczyciela lub Nauczycielki do jednego chłopca klasa II gimnazjalna, pożądaną niemieckie lub muzyka. Zgłoszenia Marja Łubieńska Zassów op. loco Małopolska pod Czaczą. 3761

Poszukiwana zaraz na wieś pożądana kobieta do wszystkiego. Ul. Bajki 25, mieszkanie Syrotjaka. 3819

NAUKA.

Kurs stenografii, polskiej, francuskiej, angielskiej, niemieckiej rozpoczyna pierwszego września, równocześnie kurs uzupełniający stenografii z dyktandem praktycznym, pisanie na maszynie Rutkowski, Zyblikiewicza 41. 3727

Portretu francuskiego, niemieckiego, rysunków i malarstwa udziela się. Portrety z natury i fotografii. Lyczakowska 57, 2 piętro na lewo od 2—i godz. 3806

Kurs modniarstwa sześciotygodniowy w szkole prof. Heleny Walsoskiej rozpocznie się 26 i 1 września. Wisy codziennie od 10—1 i 3—6-stej. Przyjmuje się zamówienia i przerob, które podług najnowszych fasonów wykonuje się. Lwów, Łozińskiego 4, parter. 3763

RÓŻNE DONIESIENIA.

Bieliznę do szycia przyjmuje „Szwalnica” przy ul. Teatynskiej 1 A, codziennie od godz. 5. 3496

Parcelację przeprowadza biuro Inż. Warchałowskiego. Smagowicza i Kwaśniewskiego rząd. up. geom. cyw. we Lwowie ul. Mochnackiego 22. III. p. Potrzebuje kilka majątków na parcelację dla swych klientów kolonistów. 3714

Potrzuje natychmiast kapitalista, (stka) życzący ideowo pomóc wskrzeszeniu wszechstronnego gospodarstwa i polskości w dużym na kresach majątku zniszczonego w jną i włościąmi białorusinami, gdzie dużo zaraz siła. Odpowiednie warunki dla różnych przedsiębiorstw. Lwów, Bajki 25, mieszkanie p. Syrotjaka. 3820

Bezdzietnemu małżeństwu oddam rocznego chłopczyka. Katarzyna Ingrot — Łańcut u p. Kasnerów. 3813

Wezmę za swoją dziewczynkę zupełnie sierotkę słubną, lepszej rodziny, ładną, zdrową blondynkę 3—4 lat. „Müllerówka” Przemysł-Zasanie-Winnagóra 18. 3803

! Zboże do siewu! 3809

Hodowla zbóż w Mikulicach p. Kańczuga st. Przeworsk sprzedaje do siewu zboża, kwalifikowane przez sekcję nas. T. G. Oryg. Pszenicę Białą, Mikulicką, rodowodową. Oryg. żyto Mikulickie wczesne.

Ból głowy i migrenę

momentalnie usuwają proszki z kogutkiem



Migreno - Nervosin

wyrobu laborat. chemicz. farm. 3772

A. GASECKIEGO w Warszawie, Freta 16.

Przedstawicielstwo na Lwów: G. Sliwiński, Teresy 16.

„OKAZJA” Chrześcijański Dom handlowy ul. Zyblikiewicza 1. 3.

Meble, dywany, futra, rzeczy antyczne i użytkowe, należy zgłaszać natychmiast. 3778

Dachówki asbestowo-cementowej papy, gonfów, wapna, gipsu i innych materiałów budowlanych dostarczają natychmiast 286

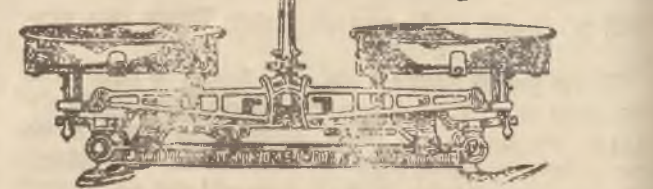
HORSZOWSKI I SKA

Lwów, ul. Bourlarda 1. 3. (boczna ul. Batorego).

ZAKUPIE

każdą ilość mebli, dywanów, antyków i t. p. na prowincji. Oferty z dokładnym opisem przedmiotu i podaniem ceny należy nadsyłać do Generalnej Ekspedycji Ogłoszeń M. T. Krzysztofowicza Lwów, Sokoła 1. 4. II p. pod szyfrą „DOBRZE PŁACE”. 3783

W A G I decymalne



POLECA ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego 3. 3519

JODORAD

Najskuteczniejsza, naturalna jodowa sól kąpielowa, przeciwko bólom postrzałowym, reumatyzmowi, skrofulozie, chorobom krwi i serca. Do nabycia w 5 kg. paczkach (10 kąpiel) we wszystkich aptekach i we wszystkich drogueryach lub w głównej składnicy „JODORAD”. Tow. dla eksploatacji soli kąpielowych Stanisławów, Batorego 5. (Mał. polska).

Cena za paczkę 500 Mk. — Opakowanie po cenach własnych. Aptekom i t. p. znaczny opust. — Wysyłka za zaliczką. 3512

CZAS ROZPOCZĄĆ REKLAMĘ na „TARGI WSCHODNIE”

Ogłoszenia, afisze i prospekty wszelkiego rodzaju przyjmuje i wykonywa starannie we własnej drukarni

„SŁOWO POLSKIE”.